

ANITA JARZYNA

Katedra Literatury i Tradycji Romantyzmu, Uniwersytet Łódzki

Szlemiele Zwierzęta wobec Zagłady w literaturze dla dzieci*

1

Zacznę od nakreślenia korzyści, jakie lektura książek dla dzieci dotyczących okupacji niemieckiej, a szczególnie losu Żydów, wnosi do studiów nad Zagładą i studiów nad zwierzętami¹. Literatura dla najmłodszych i nieco starszych odbiorców, literatura, której coraz częściej bliska jest jednak idea wieloadresowości², nie tylko przetwarza *ad usum delphini* historię drugiej wojny światowej, ale wprowadza do opowieści o niej przeżycia (i podmioty) do tej pory niezauważane, marginalizowane, staje się więc nową soczewką, wskazuje niejako, na co należałoby zwrócić uwagę w świadectwach, co mogło zostać przeoczone. I tak, nie szukając długo, sięgam po jedno z nich – jedno ze wspomnień z czasów okupacji, jakie Joanna Olczak-Ronikier przywołuje w biografii Janusza Korczaka. To okoliczności ostatniego spotkania jej rodziny z autorem *Króla Maciusia Pierwszego*, pisarka miała wtedy sześć lat: „Bawiłam się z psem, którego zostawili u nas przyjaciele przenoszący się do getta. Wiedziałam, że wyjeżdżamy z Warszawy. Co będzie z psem? To było wtedy moje największe zmartwienie [podkreśl. – A.J.]”³.

* Artykuł powstał w ramach projektu „Post-koiné. Zwierzęta i poeci (studia wybranych przykładów w literaturze polskiej)”, sfinansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki, przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2014/12/S/HS2/00182.

¹ O narzucającym się splocie tych dwóch perspektyw badawczych por. A. UBERTOWSKA: *Natura u kresu (ekocyd). Podmiotowość po katastrofie*. „Teksty Drugie” 2013, nr 1/2, s. 36.

² K. ZABAWA: *Rozpoczęta opowieść. Polska literatura dziecięca po 1989 roku wobec kultury współczesnej*. Kraków 2013, s. 92–107.

³ J. OLCZAK-RONIKIER: *Korczak. Próba biografii*. Warszawa 2011, s. 347.

Był październik 1940 roku, matka i babka autorki postanowiły wyjechać do Podkowy Leśnej, by uniknąć przymusowego przesiedlenia do getta. Sam Korczak miał wówczas marzyć (czy raczej: roić), by przeprowadzka Domu Sierot do dzielnicy „stała się demonstracją niezgody i drwiny z nakazów – groteskowym, karnawałowym pochodem, w którym dzieci manifestacyjnie niosłyby swoje ulubione sprzęty i zabawki, lampy, doniczki z kwiatami, klatki z ptaszkami [podkreśl. – A.J.], miski, kubeczki i nocniki”⁴. Wyróżniam w tym wyliczeniu klatki z ptaszkami ze względu na ów splot życia dzieci i zwierząt, ale także dlatego, że swoisty rewers tego wyobrażenia znajduję w jednej z interesujących mnie książek (o czym nieco później).

Co ciekawe, potwierdzenie intuicji o znaczeniu dziecięcych świadectw dla wiedzy o losie zwierząt w czasie okupacji hitlerowskiej przynosi najbardziej znane (co, rzecz jasna, nie znaczy, że najbardziej reprezentatywne⁵) z nich – dziennik Anne Frank, ponieważ niemal od pierwszych stron zwierzęta zajmują w nim ważne miejsce. W dniu przeprowadzki do oficyny, w której ukrywała się wraz z rodziną, początkująca diarystka pisze:

O wpół do ósmej i my zamknęliśmy za sobą drzwi; jedyną istotą, z którą musiałam się pożegnać, był Moortje, mój mały kotek, który miał znaleźć dobrą opiekę u naszych sąsiadów, jak zostało zaznaczone w liście do pana Goldschmidta⁶.

Parę dni później notuje:

Tęsknię do Moortje w każdej chwili dnia i nikt nie wie, ile o niej myślę; zawsze gdy o niej myślę, pojawiają mi się z tego powodu łzy w oczach. Moortje jest taka milutka i tak bardzo ją kocham, planuję już sobie w marzeniach, że ona powróci⁷.

Anne jeszcze kilkakrotnie będzie wspominała porzuconą kotkę. Z czasem zaprzyjaźni się z kotami mieszkającymi w oficynie: „Im dłużej, tym miłsza i bardziej kochana staje się dla mnie kotka Mouschi, ale ja się jej wciąż jeszcze trochę boję”⁸. W zapiskach dziennikowych pojawiają się relacje o niej i drugiej kotce Moffi, a później również o przygarniętej nowej Moortje. Wreszcie pewnego dnia Anne notuje, zdając jednocześnie sprawę z losu bezdomnych zwierząt w warunkach wojennych:

⁴ Tamże, s. 350.

⁵ J. KOWALSKA-LEDER: *Doświadczenie Zagłady z perspektywy dziecka w polskiej literaturze dokumentu osobistego*. Wrocław 2009, s. 193.

⁶ A. FRANK: *Dziennik (oficyna). 12 czerwca 1942–1 sierpnia 1944*. Red. O.H. FRANK, M. PRESLEK. Przeł. A. OCZKO. Wyd. II. Kraków 2015, s. 32.

⁷ Tamże, s. 38.

⁸ Tamże, s. 49.

W zeszłym tygodniu w czwartek [Moffi – A.J.] zniknęła bez śladu. Pewnie już od dawna jest w kocim niebie, podczas gdy jakiś przyjaciel zwierząt robi sobie z niej smaczny kąsek. Może jakaś dziewczyna, która ma pieniądze, dostanie czapkę z jej futerka⁹.

Te przykłady można mnożyć, dopisując choćby podobny epizod z dzieciństwa Claude'a Lanzmanna¹⁰. Ale nie w tym rzecz, by je instrumentalizować, by za ich sprawą wzmocnić groźbę dziecięcych przeżyć, chodziłoby o to, by dostrzec deiktyczny charakter owych strzępków, zauważyć w nich komunikat: był taki kot, był taki pies, prawdopodobnie dzieci w Korczakowskim sierocińcu opiekowały się ptakami – były takie ptaki (spróbujemy więc dowiedzieć się czegoś o nich, sprawdźmy w archiwach). Dysponujemy już syntetycznym opisem warunków życia zwierząt w Trzeciej Rzeczy i na terenach przez to państwo okupowanych, analizami ich uwikłania w dyskurs antysemicki¹¹, brakuje natomiast pojedynczych, podmiotowych biografii, o jakie dopomina się Éric Baratay¹². Zdaje się, że obecnie systematyczne studia nad losem zwierząt podczas Zagłady potrzebują właśnie ponownej lektury świadectw pisanych przez dzieci czy wczesne nastolatki¹³. Do sformułowania takich przypuszczeń skłania polska monografistka problemu dziecięcego doświadczenia Zagłady Justyna Kowalska-Leder, gdy stwierdza: „Dzieci zestawiają ze sobą na jednej płaszczyźnie zjawiska nieprzystające z dorosłej perspektywy. To właśnie decyduje o sile i »naturalności« ich wypowiedzi”¹⁴. Chodzi o przeżycia na tyle szczególne, że nie zawsze dają się one przełożyć na dorosły język, często nawet na dorosły język kogoś, kto próbuje opowiedzieć o sobie. Znamienne, że Kowalska-Leder stwierdza, iż pod wieloma względami ważna dwutomowa publikacja z przełomu wieków pt. *Dzieci Holocaustu mówią...* niewiele wnosi do antropologicznej analizy oma-

⁹ Tamże, s. 262.

¹⁰ C. LANZMANN: *Zając z Patagonii*. Przeł. M. OCHAB. Wołowiec 2010, s. 60–61.

¹¹ B. SAX: *Animals in the Third Reich. Pets, Scapegoats, and the Holocaust*. New York 2000; L. FERRY: *Nowy ład ekologiczny: drzewo, zwierzę i człowiek*. Przeł. H. i A. Miś. Warszawa 1995, s. 92–105.

¹² É. BARATAY: *Zwierzęcy punkt widzenia. Inna wersja historii*. Przeł. P. TARASEWICZ. Gdańsk 2014.

¹³ Polemizowałabym więc z Piotrem Krupińskim, twierdzącym, że zwierzęta nie mieszczą się w dokumentarnej rekonstrukcji doświadczenia przesiedlonych do getta Żydów. Powiedziałabym raczej, że musimy na nowo nauczyć się czytać relacje, a także – jak radzi Éric Baratay – źródła, których do tej pory nie braliśmy pod uwagę. Potwierdzenie tej intuicji przynosi obroniona na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Warszawskiego praca magisterska Karoliny WRÓBEL *Zwierzęta w getcie warszawskim. Inna wersja historii* (Warszawa 2015, praca magisterska). Por. P. KRUPIŃSKI: *Pies patrzy na getto. Zwierzę jako podmiot narracji postholokaustowych*. W: *Ślady II wojny światowej i Zagłady w najnowszej literaturze polskiej*. Red. B. SIENKIEWICZ, S. KAROLAK. Poznań 2016, s. 75. Jednocześnie chciałam zaznaczyć, że temu artykułowi mój szkic bardzo wiele zawdzięcza.

¹⁴ J. KOWALSKA-LEDER: *Doświadczenie Zagłady...*, s. 326–327.

wianego przez nią problemu¹⁵. Ta diagnoza sprawdza się również w związku z zajmującymi mnie kwestiami, w istocie tylko w jednej relacji znalazłam wzmiankę o „ukochanej suczce rasy szpic o imieniu Lalka”¹⁶. Dorosli, piszący retrospektywnie o swoim dzieciństwie w czasie Zagłady, krytycznie selekcionują wspomnienia, koncentrują się bardziej na zdarzeniach, na odtworzeniu ich przebiegu niż na własnych przeżyciach, często zresztą nie potrafią do nich dotrzeć.

Rzecz jasna, należy też odróżnić dziecięce świadectwa od zapisków prowadzonych na bieżąco przez dorosłych. Wystarczy wymienić choćby Victora Klemperera, który notował, jak w obliczu zakazu posiadania zwierząt przez Żydów wraz z żoną zmuszony był uspić ukochaną kotkę, by uniknąć konieczności oddania jej Niemcom; filolog nie miał złudzeń, że zostałaaby ona (jako „żydowski kot”) zabita, tyle że w bardziej okrutny sposób¹⁷. Podobnie, choć z innych powodów, postąpiła Irena Krzywicka – na samym początku wojny, kiedy musiała uciekać przed gestapo, zdecydowała się uśmiercić swoją suczkę Finę. Jednak szczególnie przejmujące są losy kotki pisarki, Wobicy: autorka *Mieszanego towarzystwa...* porzuciła ją, gdy po wybuchu powstania warszawskiego przenosiła się z drewnianego domku do murowanej piwnicy przyjaciół, właścicieli psa. Liczyła, że kotce lepiej będzie w dotychczasowym miejscu zamieszkania. We wspomnieniowym opowiadaniu opisała, jak raz przekradła się do niej z odrobiną mleka, wówczas Wobica zignorowała przysmak, dopraszała się natomiast o pieśczoły i uwagę dawnej opiekunki, jakby – tak interpretowała to zachowanie Krzywicka – próbowała przekazać jej cały swój dramat. To krótkie spotkanie było ostatnim, nigdy później już się nie zobaczyły¹⁸. Czym zatem dorośli opiekunowie zwierząt różnią się od dzieci? Na pewno tym, że częściej kalkulują, racjonalizują, hierarchizują, nie starają się za wszelką cenę ocalić psa czy kota. A przede wszystkim w mniejszym stopniu zależą od innych, zazwyczaj decydują o losie dzieci i ich zwierząt.

Kowalska-Leder dochodzi do wniosku, że właściwa dziecięcej kondycji bezradność najlepiej oddaje bezradność wszystkich ofiar wobec Zagłady¹⁹. Gdyby stopniować to odczucie, nie hierarchizując, zwierzęta byłyby pod wieloma względami jeszcze bardziej bezwolne, zagubione, niesamodzielne, a równocześnie nierzadko zdane na siebie. Badaczka podkreśla: „W świadectwach dzieciństwa Holocaustu cała groza tego doświadczenia nie jest możliwa do

¹⁵ Tamże, s. 201.

¹⁶ J. SOBOLEWSKA-PYZ: *W poszukiwaniu śladów*. W: *Dzieci Holocaustu mówią...* Vol. 2. Druk przygotowali J. GUTENBAUM i A. LATAŁA. Warszawa 2001, s. 164.

¹⁷ V. KLEMPERER: *Dziennik 1933–1945. Wybór dla młodych czytelników*. Przeł. A. i A. KLUBOWIE. Kraków 1999, s. 163.

¹⁸ I. KRZYWICKA: *Mieszane towarzystwo. Opowiadania dla dorosłych o zwierzętach*. Warszawa 1997, s. 56.

¹⁹ J. KOWALSKA-LEDER: *Doświadczenie Zagłady...*, s. 329.

wyrażenia, tak samo jak w innych dokumentach osobistych. Paradoksalnie jednak to właśnie głos dziecka jest w stanie najbardziej przybliżyć nas do niewyraźnego²⁰.

Wobec tego interesujące mnie książki dla najmłodszych można potraktować jako szczególne prolegomena do relektury różnego rodzaju świadectw. Ich autorki bowiem, chcąc jak najpełniej oddać dziecięce doświadczenie, włączają w jego obręb także różnorodne relacje bohaterów ze zwierzętami.

2

Literaturą dla dzieci warto jednakże zająć się nie tylko w tym kontekście. Przede wszystkim sposób przedstawiania w niej zwierząt to osobny problem, którego książki dotyczące Zagłady są wycinkiem, bardzo jednak szczególnym. Zarazem z perspektywy nieantropocentrycznej mogą one budzić pewne wątpliwości: czy zwierzęta nie pojawiają się w nich tylko po to, by ułatwić odbiorcy identyfikację z bohaterami (wprowadzić współczesne dziecko w zupełnie obcy mu świat poprzez opisanie znanej mu skądinąd relacji ze zwierzęciem), czy z kolei nie są zwierzęta w tego rodzaju książkach figurami alegorycznymi bądź nie wprowadzają konwencji baśniowej, bajkowej²¹, wreszcie: czy kontekst literatury dla dzieci nie infantylizuje ich losu. Warto w związku z tymi obawami przypomnieć brytyjską powieść z lat 50. (w Polsce po raz pierwszy wydaną w 2014 roku) – *Srebrny miecz* Iana Serrailiera, opowiadającą o mającej miejsce pod koniec wojny wędrówce polskiego rodzeństwa przez Europę w poszukiwaniu zaginionych rodziców. Dzieciom towarzyszy, najprawdopodobniej osierocony, chłopiec – Janek, dotychczas mieszkający w warszawskich ruinach nieufny odludek, zmuszony oszukiwać i kraść, by przeżyć; posiada on niezwykle dar zaprzyjaźniania się ze zwierzętami (kolejno: z kotem, kogutem, szympansem i wreszcie psem). W jednej z kluczowych scen bohater staje przed wyborem: albo wraz z pozostałymi dziećmi spróbuje uratować życie jednemu z rodzeństwa, Edkowi, albo z podobnego zagrożenia ocali towarzyszącego mu psa. Kiedy po wahaniu decyduje się jednak pomóc chłopcu, narrator jednoznacznie ocenia jego postawę jako właściwą. Oto Janek zrozumiał wreszcie, co (i kto) naprawdę się liczy. Tymczasem czytelnik, który zżył się ze zwierzęcymi postaciami w tej powieści, traktował je jak równoprawnych bohaterów, może poczuć się rozczarowany, wręcz oszukany, że jednego z protagonistów dyskryminuje się i skazuje na śmierć.

²⁰ Tamże, s. 322–323.

²¹ P. KRUPIŃSKI: *Pies patrzy na getto...*, s. 62–69.

Tego rodzaju uproszczeń, instrumentalnych zabiegów i podejrzanego dydaktyzmu unikają raczej autorzy najnowszej poświęconej Zagładzie prozy dla dzieci i młodzieży – jej korpus jest już całkiem pokaźny i wciąż przyrasta. Paweł Jasnowski w jednym z niewielu artykułów poświęconych temu problemowi²², wciąż niedostatecznie opisanemu, wskazuje na przełomowy charakter wydawanych w ostatnich latach książek opowiadających o wojnie najmłodszym odbiorcom. Co ciekawe, właśnie ze względu na zwierzęta bywają one omawiane poza kontekstem literatury dla dzieci²³. Wśród najlepszych realizacji tematu wspomniany badacz wymienia między innymi opublikowanego w 2010 roku *Szlemieła* Ryszarda Marka Grońskiego – minipowieść czy dłuższe opowiadanie o losie warszawskich Żydów, w którym narracja prowadzona jest z perspektywy psa, buldoga angielskiego. Ze względu na przyjęcie niezwykłego, „zwierzęcego punktu widzenia” trudno tę prozę uznać za reprezentatywną, jednocześnie wymaga ona tyleż osobnego namysłu, ile konfrontacji ze spokrewnionymi z nią książkami.

Warto zaznaczyć, że niektóre z nich oparte są na autentycznych zdarzeniach, co jest zresztą dość charakterystyczne dla nowej literatury dla dzieci²⁴, szczególnie narracja autobiograficzna znosi rozmaite wątpliwości związane z uruchamianiem perspektywy dziecięcej w tym kontekście²⁵. Tak jest już w przypadku wcześniejszych, obcojęzycznych powieści: *Srebrnego miecza* i *Wyspy na ulicy Ptasiej* Uriego Orleva, które można uznać za – w mniejszym lub większym stopniu – prekursorskie wobec interesujących mnie książek. Wśród nich natomiast zaplecze dokumentarne mają: *Wszystkie moje mamy* Renaty Piątkowskiej, *Szczury i wilki* Grzegorza Gorata, *Ostatnie piętro* Ireny Landau, *Arka czasu* Marcina Szczygielskiego oraz Joanny Rudniańskiej *XY* i *Kotka Brygidy*²⁶. Ostatnia z wymienionych wywołuje spore wątpliwości związane z naturą tytułowej kotki, w zasadzie bezimiennej, postaci poniekąd fantastycznej, nadświadomej, o czym najbardziej świadczą rozmowy, jakie prowadzi ona z główną bohaterką, Heleną, rozmowy, co do których nie ma jednak pewności, czy nie są one wytworem wyobraźni dziewczynki, bardzo samotnej wśród dorosłych zaabsorbowanych wojną. Wszelako tego rodzaju zabieg może zubożać na los kotki, która

²² P. JASNOWSKI: *Zagłada Żydów w najnowszej literaturze dla dzieci*. „Ryms” 2013, nr 19, s. 6–7. Por. również: M. SKOWERA: *Polacy i Żydzi, dzieci i dorośli. Kto jest kim w „Kotce Brygidy” Joanny Rudniańskiej i „Bezsenności Jutki” Doroty Combrzyńskiej-Nogali*. „Konteksty Kultury” 2014, T. 11, nr 1, s. 57–72; K. ZABAWA: *Historia we współczesnej literaturze dla dzieci*. W: *Pamięć – kultura – edukacja*. Red. nauk. A.P. BIEŚ SJ, M. CHROST, B. TOPIJ-STEMPIŃSKA. Kraków 2011, s. 325–326.

²³ P. KRUPIŃSKI: *Pies patrzy na getto...*, s. 57–85.

²⁴ K. ZABAWA: *Rozpoczęta opowieść...*, s. 214–215.

²⁵ Tamże, s. 254–255.

²⁶ Informację, że *Kotka Brygidy* oparta jest na wspomnieniach Ireny Moryson, której rodzina pomagała Żydom w czasie Zagłady, podaje za Łukaszem JARONIEM (*Mamo, poczytaj mi o Holokauście*. Dostępne w Internecie: <http://kulturaonline.pl/mamo,poczytaj,mi,o,holokauscie,titul,artykul,15107.html> [data dostępu: 28.02.2016]).

w dodatku najprawdopodobniej posiada zdolność wielokrotnego odradzania się. W zakończeniu książki ona (lub jej kolejne wcielenie) wyprowadza starą już Helenę poza krąg ludzkich spraw. Ale niewykluczone, że warto właśnie zawiesić zasadę prawdopodobieństwa, by odkryć suwerenność tej bohaterki, w żaden sposób niepodporządkowującej się ludziom, z którymi aktualnie mieszka, czy są to Polacy, czy Żydzi, posiadającej, zdaje się, zupełnie od nich niezależne bogate życie wewnętrzne.

Inna rzecz, że w notach czy posłowiach, zaświadczających o autentyczności przedstawionych zdarzeń, autorzy raczej nie zdradzają, czy postacie zwierząt też są prawdziwe; wyjątkiem są dwie pozycje: *Czika, piesek w getcie* Batszewy Dagan i *Wojna na Pięknym Brzegu* Andrzeja Marka Grabowskiego. W pierwszej z nich na czwartej stronie okładki pojawia się informacja, że historia opisana w książce zdarzyła się naprawdę. W tym krótkim opowiadaniu, skierowanym do najmłodszych dzieci, w centrum doświadczenia i traumy głównego ludzkiego bohatera – pięcioletniego Michasia, znajduje się wprowadzony przez Niemców zakaz posiadania psów, który uzasadniony jest bardzo nieporadnie (i co gorsza – nie w sposób wskazujący na celowe naśladowanie mowy zależnej kilkuletniego bohatera), jako działanie mające pozbawić żydowskie domy strzegących je zwierząt. Trzeba zaznaczyć, że książeczka wydana przed kilkoma laty przez Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau znacznie odstaje poziomem przekazu (także w warstwie ilustracyjnej trącej myszką) od pozostałych spokrewnionych z nią publikacji. Opowiadanie Dagan jako jedyne w pełni potwierdza nasuwające się obawy związane z podejmowaniem omawianego tu tematu w literaturze dla dzieci. *Czika, piesek w getcie* przypomina tendencyjną czytanekę, przeżycia bohaterów są w niej zdecydowanie zanadto uproszczone, raczej nie przekonają współczesnego odbiorcy. Z kolei *Wojnę na Pięknym Brzegu* zamyka rozdział zatytułowany *Co było potem*, poświęcony dalszym losom bohaterów powieści. Jej narratorka – Krysia, mająca w 1939 roku 10 lat, córka polskiego majora, to późniejsza mama autora. Wśród owych bohaterów wymieniona jest ukochana suczka rodziny, Muszka, która zaginęła podczas ewakuacji Warszawy po powstaniu warszawskim i nigdy już nie została odnaleziona.

W większości zajmujących mnie książek zwierzęta są postaciami drugoplanowymi, właśnie jak Muszka, która jest cały czas obecna w życiu członków rodziny, ale nie absorbuje ich uwagi, raczej przy nich czuwa, reaguje na to, co im się przytrafia. Krysia zresztą, zwłaszcza na początku powieści, chętnie to zauważa, na przykład, że wojna zaczęła się dla niej od szczeknięcia zaniepokojonej Muszki; nieco później opowiada, że w schronie suczka dodawała jej otuchy („Całe szczęście, że miałam Muszkę. Mogłam ją głaskać i przytulać”²⁷), czy o tym, jak gwałtownie zareagowała na defiladę niemieckich żołnierzy po kapitulacji Warszawy („wskoczyła na parapet, [...] wyszczerzyła kły i zaczęła

²⁷ A.M. GRABOWSKI: *Wojna na Pięknym Brzegu*. Il. J. RUSINEK. Łódź 2014, s. 35.

szczekać, jakby widziała dzikie zwierzęta”²⁸). W kolejnych latach wojny Muszka się starzeje, a główna bohaterka staje się coraz bardziej samodzielna, angażuje się w konspirację. Jednocześnie suczka nierzadko rozsądza swym psim zachowaniem – szczekaniem czy popiskiwaniem – powagę sytuacji, doniosłych wydarzeń, jak pierwsze spotkanie Krysi z łączniczką AK. To może drobne i w pierwszej lekturze trudno zauważalne, swoiste sygnatury niepodporządkowanego ludzkim sprawom życia, odrębnej podmiotowości. Symptomatyczne dla relacji człowiek – zwierzę wydaje się, że Muszka była jedyną nieodłączną towarzyszką zabaw ukrywającego się w domu Krysi żydowskiego chłopca – Janka, tak naprawdę tylko dla niej jego tożsamość nie miała znaczenia.

3

Można by zapytać, czy w przypadku losu zwierząt ma sens wprowadzanie rozróżnienia na ich uwikłanie w doświadczenie żydowskie i nieżydowskie. Ta kwestia zdaje się oczywista, gdy dochodzi do rozstania z ukochanym zwierzęciem w związku z przesiedleniem do getta, rozstania, które w książkach dla najmłodszych uzasadnia się raczej problemami lokalowymi, nie zaś antysemitkami zakazami (zresztą akurat tych dotyczących zwierząt prawdopodobnie nie wprowadzano na całym okupowanym terenie)²⁹. To często jedna z pierwszych dziecięcych strat. Tak kotka Brygidy trafia do sześciolatniej Heleny, Szlemiel czy Czika zostają rozdzieleni ze swymi opiekunami. Co ciekawe, ta ostatnia nie godzi się na rozstanie, wraca do swych opiekunów, którzy zmuszeni są po raz drugi wyprowadzić ją z getta. Szczególny aspekt tego powszechnego w czasie Zagłady zwierzęcego doświadczenia porusza Joanna Rudniańska w *XY* – książce mającej znamiona baśni dla raczej młodszych dzieci. Jedna z dwóch bohaterek, bliźniaczek rozdzielonych tuż po urodzeniu kilka lat przed wojną, Hania X, która trafiła do żydowskiej rodziny, w chwili przesiedlenia do getta obawia się, że sąsiedzi, mający zaopiekować się jej ukochanym psem, będą chcieli go skrzywdzić:

[...] najbardziej żał jej było psa Cygana, czarnego, puchatego szczeniaka o grubych łapach, który musiał zostać u sąsiadów. W dodatku, zanim wyprowadziła się [...], dzieci z podwórka powiedziały jej, że sąsiedzi na pewno wyrzucą Cygana na ulicę albo go zabiją, bo nikt nie będzie się zajmował żydowskim psem [podkreśl. – A.J.]³⁰.

²⁸ Tamże, s. 40–41.

²⁹ P. KRUPIŃSKI: *Pies patrzy na getto...*, s. 65.

³⁰ J. RUDNIAŃSKA: *XY*. Il. J. AMBROŹEWSKI. Warszawa 2012, s. 22.

To szczególny sygnał, że ofiarą antysemityzmu (zarówno nazistowskiego, jak i polskiego) może stać się również zwierzę. (Tu zresztą rysuje się osobny problem-pytanie: kiedy zwierzęta traktowano podobnie jak tzw. rzeczy pożydowskie, chętnie przywłaszczane, a kiedy spotykał je odmienny los, porzucano je lub zabijano.) Historia Cygana, raczej na prawach wyjątku, kończy się poniekąd szczęśliwie – poniekąd, ponieważ i jemu autorka-narratorka przyznaje prawo do traumatycznych doświadczeń oraz wspomnień, próbuje je wyrazić na poziomie dziecięcego przeżywania świata:

Ocalał tylko pies Cygan. Hania X spotkała go pod zburzoną kamienicą na ulicy Pięknej, tam gdzie mieszkała przed wojną ze swoimi rodzicami. Siedział wśród ruin i czekał na nią, olbrzymi, wychudzony, czarny pies z futrem jak niedźwiedź. Mało przypominał tamtego puchatego szczeniaka, którego Hania zostawiła u sąsiadów. To Cygan poznał Hanię, skakał na nią, piszczał i skomlał, opowiadał jej w swoim psim języku, co się z nim działo przez te lata.

[...]

Ale czasami Hania X tak okropnie tęskniła za swoją mamą i za swoim tatą! Wtulala się wtedy w swojego psa Cygana i płakała, a on wiedział, dlaczego jego pani płacze, bo przecież wszystko pamiętał: rodziców Hani X, mieszkanie na Pięknej, park Ujazdowski, dokąd chodzili na spacer, a nawet koszyk, w którym sypiał, biały okrągły koszyk wysłany niebieskim futerkiem³¹.

W książce Rudniańskiej pojawiają się jeszcze inne zwierzęta: to pies, który jako jedyny potrafi rozróżnić siostry, gdy te wreszcie się spotykają, oraz kłacz, żyjąca we dworze, w którym podczas wojny mieszkała najpierw Hania Y, a później również ukrywa się Hania X. Dziewczynki razem jeżdżą konno, zwierzę wyprowadza je z dala od ludzi, w miejsca, gdzie okupacyjne podziały zdają się nie obowiązywać. Jednocześnie kłacz, jakby rozumiejąc wojenną rzeczywistość, może też zgodnie z konwencją baśni, ratuje siostry przed leśniczym, który chce donieść policji o ukrywającej się Żydówce.

Inny wymiar owej różnicy losu przedstawia *Bezsenność Jutki* Doroty Combrzyńskiej-Nogali. Tytułowa siedmioletnia bohaterka książki mieszka wraz z dziadkiem i ciotką w łódzkim getcie. Pewnego dnia poznaje swoją rówieśniczkę – Polkę Basię, w zasadzie sąsiadkę, tyle że zza drugiej strony muru. Dziewczynki, zaprzyjaźniając się, rozmawiają o swoich zwierzętach:

– Mam kotka – powiedziała Basia, unosząc wysoko w dłoniach małego, burego kociaka tak, żeby Jutka go zobaczyła.

– A ja mam gawrona, ale gdzieś poleciał³².

³¹ Tamże, s. 56–57.

³² D. COMBRZYŃSKA-NOGAŁA: *Bezsenność Jutki*. Il. J. RUSINEK. Łódź 2012, s. 55.

Nieco później Basia próbuje opisać Jutce, jaki kot jest w dotyku. Aż wreszcie pewnego dnia udaje im się spotkać w tajemnicy przed dorosłymi: Basia przekrada się za mur getta, by koleżanka mogła poznać jej kotka:

[...] podała jej Mruczka i dziewczynka delikatnie go objęła. Zastygła pod wpływem jego ciepła i dotyku miękkiego futerka. Nigdy w życiu czegoś takiego nie doświadczyła. Wielka radość wypełniła ją od stóp aż po sam czubek głowy³³.

Znajomość z Basią skłania Jutkę do refleksji, o której wspomina w rozmowie z dziadkiem i swoim przyjacielem Dawidem:

– Dziadku, ja nigdy nie widziałam psa, tylko na obrazku w książce – poskarżyła się Jutka dziadkowi.
 – Widziałeś, jasne, że widziałeś, tylko nie pamiętasz – powiedział.
 – Ja kiedyś widziałem psa. Dawno temu, jeszcze zanim nas tu zamknęli. Nawet kotów jest mało. Dużo jedzą, ale czasem w sklepach je trzymają, żeby myszy żarły³⁴.

Podobne przemyślenia ma tuż po wydostaniu się z getta dziewięcioletni Rafał, główny bohater *Arki czasu...* Marcina Szczygielskiego:

Nie widziałem ich [zwierząt – A.J.] zbyt wielu. Widziałem pieska pani Beli Gelbart³⁵, która mieszkała przy Siennej. Codziennie wychodziła z nim na spacer, zawsze była bardzo elegancka. Widziałem kilka kotów – zwyczajnych, burch, które mieszkały w piwnicach, ale też jednego rasowego. Był biały, gruby, leniwy i miał niebieskie oczy. Przyniosła go siostra pana Boca – tego, który mieszkał w pokoju w naszym mieszkaniu przy Siennej. Ta siostra nie mówiła po polsku, ale pokazała mi w korytarzu kota i pozwoliła go pogłaskać. Był miękki i mruczał. Widziałem też gołębie, wrony, gawrony i sroki. I wróble! No i oczywiście szczury i myszy. I konie!³⁶

Bezsensowność Jutki kończy się ucieczką głównej bohaterki i jej ciotki z getta. Dziewczynka od razu dostrzega różnicę między dwiema częściami miasta: „Chodnikiem biegł czarny pies i merdał ogonem. Jutka wiedziała, że to coś znaczy, ale nie wiedziała, czy to dobrze, czy źle”³⁷. Oto więc okazuje się, że

³³ Tamże, s. 63–64.

³⁴ Tamże, s. 60.

³⁵ Najprawdopodobniej chodzi o Belę Gelbard (czyli Izabelę Czajkę Stachowicz). Niewykluczone, że autor celowo szyfruje jej nazwisko, zmieniając jedną literę. W ten sposób nawiązywałby porozumienie ze starszym, dorosłym czytelnikiem.

³⁶ M. SZCZYGIELSKI: *Arka czasu czyli Wielka ucieczka Rafała od kiedyś przez wtedy do teraz i wstecz*. Il. D. DE LATOUR. Warszawa 2013, s. 116–117.

³⁷ D. COMBRZYŃSKA-NOGALA: *Bezsensowność Jutki...*, s. 80.

relacje międzygatunkowe są w jakimś sensie konstytutywne dla sposobu postrzegania rzeczywistości, zarówno przez ludzi, jak i zwierzęta. W większości interesujących mnie książek dochodzi do podobnych odkryć: „Nikt tutaj nie żyje. Nawet psy i koty”³⁸ – opisuje getto we wstępie do *Wyspy na ulicy Ptasiej* autor, będący pierwowzorem bohatera; również Cesia z *Ostatniego piętra* Ireny Landau przypomina sobie: „W getcie właściwie nie było psów”³⁹. Dziewczynka początkowo dziwi się, gdy po tzw. stronie aryjskiej widzi psy wyprowadzane na spacer. Ale tu też na targu można usłyszeć: „[...] trzeba mieć źle w głowie, żeby w takie czasy trzymać jeszcze bydlę [psa – A.J.] w domu”⁴⁰. Problem kosztów utrzymania zwierząt w czasie wojny dotyczy także Cziki i Muszki z *Wojny na Pięknym Brzegu*, tyle że w tych opowieściach jest przedmiotem prawdziwej troski bohaterów.

Wszelako w zajmujących mnie książkach wybrzmiewa też inna, równie kontrowersyjna w literaturze dla dzieci kwestia nieostrych granic między zwierzęciem domowym a hodowlanym. W *Ostatnim piętrze* pojawia się epizod z żółwiami, przeznaczonymi na konserwy dla niemieckiego wojska, uwolnionymi przez partyzantów z transportu i przygarnianymi chętnie przez warszawiaków. Jednocześnie ukrywająca Cesię pani Teresa nie zdradza domownikom, obawiając się ich sprzeciwu, że podaje im na obiad końskie mięso. Bohaterowie *Bezsenności Jutki* zaś z apetytem zjadają indyki, które przedostały się przez ogrodzenie getta i zabłąkały się w pobliżu ich ogródka. Dzieci radośnie reagują na wiadomość, że niewidziane przez nie nigdy wcześniej zwierzęta nadają się do jedzenia⁴¹.

Zarazem właśnie w getcie najmłodszy bohaterowie odkrywają podmiotowość zwierząt niewchodzących zazwyczaj w relacje z ludźmi⁴². Stąd zainteresowanie Jutki ptakami. Dziewczynka relacjonuje swemu przyjacielowi Joskowi rozmowę dziadka z ciotką:

³⁸ U. ORLEV: *Wyspa na ulicy Ptasiej*. Przeł. L.J. KERN. Il. O.E. TCHERNOV. Poznań 2011, s. 8.

³⁹ I. LANDAU: *Ostatnie piętro*. Il. J. RUSINEK. Łódź 2015, s. 17.

⁴⁰ Tamże, s. 56.

⁴¹ Wątek ten wprost pojawia się w *Asiuni* Joanny Papuzińskiej, autobiograficznej opowieści o wojennym dzieciństwie autorki: „Któregoś dnia w przepuście pod torami kolejowymi chłopcy złapali zającą. Bardzo mi przykro, że muszę to napisać, ale zajączek został zjedzony. Bo była wojna i nie mieliśmy co jeść” (J. PAPUZIŃSKA: *Asiunia*. Il. M. SZYMANOWICZ. Warszawa–Łódź 2011, s. 33). Dodam na marginesie, że zupełnie inną postawę prezentuje Janek, fikcyjny bohater *Srebrnego miecza*. Chłopiec gwałtownie protestuje, gdy napotkane dzieci chcą zjeść zaprzyjaźnionego z nim koguta („To mój przyjaciel [...] Jak można zjeść przyjaciele!” (I. SERRAILLIER: *Srebrny miecz*. Przeł. J. ŁOZIŃSKI. Il. na podstawie rysunków C.W. HODGESA. Poznań 2014, s. 69)).

⁴² Skrajnym przykładem będzie w tym kontekście wspomnienie Szewacha Weissa: „Pierwsze zabawki, które pamiętam, to w piwnicy. Z moim kuzynem robiliśmy z błota czołgi, żołnierzy, armatki i bawiliśmy się w wojnę. A naszymi żołnierzami były wszy, takie tłuste, myśmy byli chudzi, a te wszy były tłuste – nie wiem dlaczego” (cyt. za: J. KOWALSKA-LEDER: *Doświadczenie Zagłady...*, s. 239).

Powiedział Esterce, że zimą trzeba dokarmiać ptaki, a Estera powiedziała, że nie w wojnę, a dziadek powiedział, że właśnie w wojnę, a wtedy ona powiedziała, że nie będziemy marnować na ptaki jedzenia. [...] W ogóle dziadek powiedział jeszcze, że wiesz ten chleb dla mnie. [...] Żeby wiedziała, że zimą się karmi ptaszki⁴³.

Mimo protestów ciotki, niechcącej przyjmować pod swój dach nowego domownika darmozjada, Jutka zaprzyjaźnia się z gawronem, najprawdopodobniej wcześniej oswojonym, zagubionym w Łodzi. Dziewczynka nadaje mu imię – Wawelski. Przewycięża także chęć zamknięcia go w klatce i odkrywa niezwykłą inteligencję ptaka, który, aby zdobyć pożywienie, potrafi zrobić proste narzędzia lub rzuca orzechy pod koła samochodów, czekając, aż te rozgniotą skorupki. Swoją drogą, zastanawiająca jest ta zależność, że w getcie przedstawionym w tekstach literackich zwierzęta są raczej wolne, na swój sposób niepodległe, to one decydują o zażyłości w relacjach z ludźmi.

Obecność ptaków – jedynych istot mogących opuszczać dzielnicę – ma szczególne znaczenie zarówno w tej książce, jak i w *Wyspie na ulicy Ptasiej*, której akcja toczy się w warszawskim getcie. Ukrywający się samotnie w ruinach jednej z kamienic Alek dokarmia, a z czasem oswaja, wróble. Chłopiec ma też hodowlaną białą myszkę Śnieżkę, o którą troszczy się w sposób niezwykły (i niezrozumiały, a wręcz śmieszny dla innych bohaterów), ryzykuje życie, by przenieść ją do swojej nowej kryjówki. Odpowiedzialność za nią daje mu poniekąd poczucie sprawstwa, przez blisko pół roku jest ona jedyną towarzyszką jego rozmów i powierniczką („Większość czasu spędzałem [...] ze Śnieżką. Leżałem na brzuchu albo plecach i czytałem”⁴⁴). Alek zdaje sobie sprawę z tego, że jego przyjaźń z myszką nie jest typowa, twierdzi jednak, że ich relacja może być tak samo bliska jak z kotem czy psem. Równocześnie chłopiec, podobnie jak Jutka swojego gawrona, raczej umiarkowanie antropomorfizuje zwierzątko, ma świadomość jego odrębności („Czasami byłem zadowolony, że Śnieżka jest tylko myszką. Dzięki temu mogłem jej mówić wszystko, na co miałem ochotę”⁴⁵). W pewnym momencie Alek wyobraża sobie, że gdyby był bohaterem baśni, zwierzęta, na przykład ptaki, mogłyby mu – zgodnie z prawem tego gatunku literackiego – pomóc, odwdziżyć się za opiekę. Można tę jego fantazję potraktować jako swoisty sygnał dla czytelnika, że zwierzęcy bohaterowie nie tylko nie są przebrani, umowni, ale też nie są instrumentalizowani. Również Cesia z *Ostatniego piętra* zaprzyjaźnia się z myszką, nadaje jej imię Pliszka. Zauważa ją w swojej kryjówce w warszawskim mieszkaniu przyjaciół rodziców, którzy zapewniają dziewczynce schronienie po ucieczce z getta („Kiedy tylko Cesia się tu schowa, myszka przyjdzie i będzie razem z nią. Oczywiście wołałaby psa albo

⁴³ D. COMBRZYŃSKA-NOGALA: *Bezszenność Jutki...*, s. 26–27.

⁴⁴ U. ORLEV: *Wyspa na ulicy Ptasiej...*, s. 130.

⁴⁵ Tamże, s. 196.

kota, ale lepsza mysz niż nic⁴⁶; „Cesia była pewna, że myszka słyszy jej myśli⁴⁷). Dziewczynka może w większym stopniu projektuje na zwierzęta swoje emocje niż dostrzega ich odrębność, ale w obu opowieściach myszy wkraczają do świata dzieci jako podmioty spoza narzuconego im porządku, niezależne (Pliszka na przykład wraca do swojej norki, kiedy chce, bez względu na dziewczynkę).

Osobne miejsce wśród tych narracji zajmuje *Arka czasu...* Szczygielskiego, której znaczna część akcji toczy się w warszawskim ogrodzie zoologicznym, zaadaptowanym w czasie wojny między innymi na ogródki działkowe i fermę lisów. Tu po wydstaniu się z getta trafia główny bohater, Rafał. Tym samym w powieści pojawiają się refleksy historii małżeństwa Żabińskich i wywiezionych do Rzeszy zwierzęcych rezydentów zoo. A także epizod z polowaniami, jakie na tym terenie Niemcy urządzali na gawrony i innych dawnych, zabłąkanych mieszkańców. Chory Rafał zostaje zresztą odnaleziony i tym samym uratowany przez oswojonego szopa pracza Miksia, który sprowadza do niego dwoje innych ukrywających się dzieci – Lidkę i Emka. Właśnie za sprawą zwierząt w tej powieści przestrzeń zoo staje się poniekąd eksterytorialna. Trójka dzieci trafia też na ślad szakala⁴⁸, którego dokarmiają, później udaje im się go przekonać, by wraz z nimi i Miksiem opuścił zoo na tratwie zbudowanej przez Edka, wychowanego we flisackiej rodzinie. To jedna z piękniejszych scen w powieści, gdy Rafał z szacunkiem, łagodnie zaprasza na pokład dzikie zwierzę, nie ograniczając jego prawa do wolności. Za chwilę odpływają całą piątką, trochę jak załoga „przejęzyczonej” arki Noego.

Przypomnę, że wszystkie te zwierzęta otrzymują imiona – psy: Czika i Cygan, gawron Wawelski, myszki: Śnieżka i Pliszka, szop Miksio, szakal Bursztyn – ten gest nazywania służy nie tylko upodmiotowieniu i udomowieniu ich przez dzieci, ale także (może: przede wszystkim) służy samym dzieciom, które tym sposobem mogą oddziaływać choćby na jakiś wycinek rzeczywistości. Wszak to one pozostają wciąż w centrum narracji. Więż ze zwierzętami ma w większości wspomnianych fabuł jednak znamiona więzi zastępczej, kompensującej, ograniczonej czasowo do okresu wojny. Tak jest na pewno w przypadku obu myszek i poniekąd również Wawelskiego, który z powodu przestrzelonego skrzydła zostaje pod opieką dziadka w getcie, gdy Jutka je opuszcza.

Ale nie można wykluczyć sytuacji, w której lektura odbiorcy prymarnego, lektura dziecięca będzie lekturą „stowarzyszoną”, „stowarzyszoną” ze zwierzęcymi bohaterami i z badaczami studiów nad zwierzętami. Nie tylko nie można

⁴⁶ I. LANDAU: *Ostatnie piętro...*, s. 43.

⁴⁷ Tamże, s. 52.

⁴⁸ Co ciekawe, ceniony etolog Konrad Lorenz, zdradzający jednocześnie sympatie nazistowskie, „twierdził, że rasy podobne aryjskiej, takie jak owczarek niemiecki, pochodzą od wilka, podczas gdy rasy podobne semickiej pochodzą od mezopotamskiego szakala” (cyt. za: D. LACAPRA: *Powrót do pytania o to, co ludzkie i zwierzęce*. Przeł. K. BOJARSKA. W: *Teoria wiedzy o przeszłości na tle współczesnej humanistyki*. Antologia. Red. E. DOMAŃSKA. Poznań 2010, s. 470).

wykluczyć takiej sytuacji, wręcz dobrze jest ją sobie wyobrazić. Zwierzęta nie żyją doświadczeniem wojny, inaczej przeżywają otaczającą je rzeczywistość i tym samym wymykają się instrumentalizacji, posiadają osobne życie wewnętrzne. Choć paradoksalnie tłem dla ich losów jest wojna, ponieważ później już się o nich nie mówi, tracimy je z oczu. Mimo że część z nich podlega dyskursowi władzy, to jednocześnie zwierzęta znajdują się poza tym, co Aleksandra Ubertowska nazywa władzą dyskursu⁴⁹, i właśnie dlatego, że nie są w centrum narracji, mają zdolność rozsadzania jej, kierowania, niekiedy jedynie przez krótką chwilę, wyobraźni czytelników w inne strony.

4

Szlemiel Ryszarda Marka Grońskiego zdaje się swego rodzaju rewersem książek, które interesowały mnie do tej pory – o ile w nich zwierzęta były bohaterami drugoplanowymi, o tyle teraz na drugim planie sytuują się sprawy ludzkie.

Jednym z pierwszych symptomów zbliżającej się wojny jest zatem dla *Szlemieła* spotkanie z psem sekretarza niemieckiej ambasady Donnerwetterem (jego imię oznacza burzę z piorunami, ale też funkcjonuje w Niemczech jako przekleństwo, zdaje się zwiastunem nadchodzącej wojny), który zwraca się do Grypsa, mieszańca, zaprzyjaźnionego z buldogiem: „Ty jesteś osobnikiem niższej rasy [...] Ty jesteś kundlowatą mieszaniną wielu niższych ras. Z takimi jak ty zrobimy porządek”⁵⁰. Gryps tak to komentuje: „Obawiam się, że nic dobrego nie wyniknie z podobnej tresury ludzi i psów” (s. 12). Nieco później, już w czasie okupacji, towarzystwo i nastroje podczas spacerów *Szlemieła* zmieniają się jeszcze bardziej:

Środkiem alei kroczył Niemiec. Przed nim biegł czarny jak jego mundur wilczur ze zjeżoną sierścią, każdej chwili gotowy do ataku. Czekał tylko na rozkaz. Dużo takich wilczurów zjawiało się w Warszawie. Kiedy szczekały, podskakując i obnażając zęby – lepiej było zejść im z drogi.

s. 23

Choć jednym z przyjaciół *Szlemieła*, epizodyczną postacią, jest owczarek Rex, oburzony wykorzystywaniem swych kuzynów przez Niemców, zasadniczo w powieści mamy do czynienia ze swoistym uproszczeniem, a może wręcz autorskim uroszczeniem, kiedy narrację prowadzi buldog angielski, tak jednoznacznie, a zarazem asymetrycznie przeciwstawiony owczarkowi niemieckiemu, włączanemu w ten sposób w krąg ikon nazizmu, zinstrumentalizowanemu,

⁴⁹ Por. A. UBERTOWSKA: *Natura u kresu...*, s. 39.

⁵⁰ R.M. GROŃSKI: *Szlemiel*. Il. K. FIGIELSKI. Warszawa 2010, s. 12. Dalsze cytaty oznaczam numerem strony.

zawłaszczonemu przez ludzkie imaginarium, stającemu się więc raczej figurą niż podmiotem⁵¹. Tymczasem los zwierząt wykorzystywanych przez oprawców, by zabijały, zasługiwałyby na osobną uwagę⁵². Ten wątek, zasygnalizowany w *Szlemielu* czy w *Kotce Brygidy*, jest jednym z centralnych w kierowanej raczej do młodzieży książce Grzegorza Gorata pt. *Szczury i wilki*⁵³, o której napiszę jedynie kilka słów: tu również narracja została częściowo poprowadzona z perspektywy psa, o znaczącym imieniu Mensch⁵⁴, należącego do jednego z oficerów służących w obozie Auschwitz-Birkenau. Co ciekawe, Mensch w pewnym momencie „sprzeniewierza się” tresurze i w obronie Żydówki rzuca się na atakującego ją wilczurą⁵⁵. Okazuje się humanitarny, jakby znaczące imię, nadane mu przez bezwzględniego antysemitę, zdeterminowało jego postępowanie. Zostaje za to brutalnie pobity, a życie ratują mu więźniowie, on zaś szczególnie przywiązuje się do jednego z nich – lekarki, Żydówki niemieckiego pochodzenia. Paradoksalnie więc Mensch może w sposób najbardziej wyraźny znosić rasowe opozycje, które narzuciła wojna. Te kwestie wiążą się, rzecz jasna, z szerszym problemem stosunku Niemców do zwierząt. W *Kotce Brygidy* powodem konsternacji głównej bohaterki, Heleny, jest troska, jaką niemieccy żołnierze okazują bocianowi zaplątanemu w metalowe pręty (dziewczynka zastanawiała się potem: „Uwolnili bociana [...] Czy oni są dobrzy, czy źli”⁵⁶). Szlemiel natomiast w jednym z charakterystycznych dla tej książki dowcipnych fragmentów kpi, że niemieccy oficerowie nawet na koty wołali „Halt”. „Nie widziałem kota reagującego na to wezwanie” (s. 26).

Szlemiel, choć podobnie jak córka opiekującej się nim rodziny, sześciolatek Joasia, nie musi nosić opaski z gwiazdą Dawida, zostaje naznaczony w chwili, gdy do jego domu przychodzi niemiecki oficer z nakazem opuszczenia mieszkania i zobaczywszy buldoga, reaguje: „Żydowski pies – warknął (ludzie też

⁵¹ Na inne konsekwencje analogii między rasizmem w odniesieniu do ludzi i rasizmem w stosunku do zwierząt zwraca uwagę – opierając się na ustaleniach Borii Saxa – Piotr KRUPIŃSKI (*Pies patrzy na getto...*, s. 81).

⁵² Por. R. TINDOL: *The Best Friends of the Murderers: Guard Dogs and the Nazi Holocaust*. In: *Animals and War. Studies of Europe and North America*. Ed. R. HEDIGER. Boston 2012.

⁵³ Zob. G. GORAT: *Szczury i wilki*. Warszawa 2009.

⁵⁴ Natknęłam się na informację, że Kurt Franz, ostatni komendant Treblinki, uczył swojego psa Barry’ego atakowania więźniów na komendę: „Człowieku, bierz tego psa”, w której, rzecz jasna, rzeczownik „człowiek” wskazywał na psa, a „pies” na więźnia. Por. Ch. PATTERSON: *Wieczna Treblinka*. Przeł. R. RUPOWSKI. Opole 2003, s. 147. W swojej powieści Gorat nawiązuje jeszcze do losów ukochanego psa jednej z esesmanek z Auschwitz-Birkenau, Drechselerki. Ta postać rzeczywiście pojawia się w *Szczurach i wilkach*. Kobieta po tym, jak straciła owego psa, postanawia zaopiekować się uratowanym przez więźniów, wciąż potrzebującym pomocy lekarskiej Menschem. Por. W. KIELAR: *Anus mundi*. Wrocław 2004, s. 284.

⁵⁵ Tym samym Mensch przypomina niekiedy psa z *Ambulansu* Janusza Morgensterna, na którą to filmową etiudę zwróciła uwagę w kontekście studiów nad zwierzętami A. UBERTOWSKA: *Natura u kresu...*, s. 37.

⁵⁶ J. RUDNIAŃSKA: *Kotka Brygidy*. Lasek 2007, s. 99.

warczą)” (s. 19). Tym samym Szlemiel zmienia rasę, nie ma już znaczenia, że jest buldogiem angielskim, ważne stało się jego powinowactwo z żydowską rodziną⁵⁷. Koncentrując się, co naturalne, bardziej na doświadczeniach własnych niż swoich właścicieli, Szlemiel opowiada, jak wojna wpłynęła na jego codzienność⁵⁸: mówi o przeżyciach związanych z przebywaniem w schronie, o nowych rytuałach spacerowych („Na wieczorny spacer wychodziłem wcześniej niż przed pojawieniem się Niemców i ich wilczurów: obowiązywała godzina policyjna” (s. 25)), a przede wszystkim o wymuszonych zmianach w diecie, nie tylko własnej:

Bieda ma swój zapach, atakujący nos. Pierwsze wiedziały o tym coraz chudsze bezdomne psy i wciskające się do piwnicznych okienek głodne koty: śmietniki nie zaspokajały już ich potrzeb, kto by wyrzucał resztki, kiedy te resztki dojadło się następnego dnia.

s. 33

Jednak prawdziwą cezurą w życiu psa staje się dopiero przesiedlenie jego opiekunów do getta. „Wszystko odbywało się właściwie poza mną” (s. 35) – mówi. Rodzina pozostawia go Polce, dotychczasowej pomocy domowej, pani Stasi, mieszkającej na Pradze. Groński ukazuje ten wątek nie wyłącznie jako nieszczęście pojedynczej rodziny, lecz wspólne doświadczenie wielu przesiedlanych Żydów. Najważniejsze jednak, że próbuje oddać nie tyle tragedię ludzi przywiązanych do swego psa, ile przede wszystkim rozpacz zwierząt, którym rozpadał się cały świat, traciły domy i poczucie bezpieczeństwa:

Szurgot kroków, nawoływania, przekleństwa, bieganina, rozpryskujące się kałuże błota, nagła panika – żandarmi obserwujący ten marsz zdejmowali z ramię karabiny i tłukli kolbami przechodzących. Szukałem wzrokiem psów. Tylko staruszka w chustce z frędzelkami przyciskała do piersi ratlerka. Z klatki ktoś wypuścił kanarka. Żółta kulka z czarnym łebkiem pofrunęła na najbliższy balkon. Słyszałem jak bije serce przerażonego ptaka.

s. 39

Trzeba przy tym zauważyć, obnażając pewną lukę w narracji Grońskiego, że przeżycia nadświadomego psa są w istocie mniej dramatyczne, jeśli porównać je z tym, co rzeczywiście musiały czuć zwierzęta, nierozumiejące przecież, dlaczego nagle się je opuszcza. Równocześnie Szlemiel w innych miejscach swojego monologu wewnętrzznego daje wyobrażenie o tym, jakie mogły być skutki wrzucenia ich w tę sytuację:

⁵⁷ Swoiste dopowiedzenie, jakie mogą być konsekwencje posiadania psa przez żydowskich opiekunów, przynosi opowiadanie Idy FINK pt. *Pies* (w: TAŻ: *Odplywający ogród. Opowiadania zebrane*. Warszawa 2002, s. 98–104), w którym to esesmani, nie mogąc odnaleźć Żydów – uciekierów z getta, zamiast nich zabijają ich psa.

⁵⁸ Por. P. KRUPIŃSKI: *Pies patrzy na getto...*, s. 81–83.

Nie wiem jak tęsknią inni. Pies potrafi czekać na swojego pana miesiącami tam, gdzie widział go po raz ostatni – przed bramą, na przystanku tramwajowym, na skraju lasu (zgubił się lub został porzucony), na dworcowym peronie, na placyku czy skwerze.

s. 42

„Szlem to wojenna sierota” (s. 46) – powie o nim pani Stasia profesorowi Wilamowskiemu, któremu prowadziła dom i który zgodził się przygarnąć psa. W istocie, „sierota” to dobre określenie w tym kontekście; odważny zabieg Grońskiego, by poprowadzić narrację z perspektywy psa, pokazuje, w jak wielu aspektach podobne może okazać się postrzeganie własnej kondycji przez zwierzęta i dzieci. Justyna Kowalska-Leder w swojej książce zwraca uwagę na często niezamierzone w czasie Zagłady uprzedmiotawianie dzieci przez dorosłych, skoncentrowanych, co zrozumiałe, przede wszystkim na przetrwaniu, zapewnieniu im bezpieczeństwa, więc niekoniecznie zastanawiających się nad ich emocjami, samopoczuciem. Bezradność najmłodszych, wedle badaczki, przejawia się również w sposobie, w jaki opowiadają o swoich doświadczeniach, wydarzeniach, w których uczestniczą, ich punkt widzenia to punkt widzenia z boku, z dołu, spod stołu⁵⁹, nieledwie psi. I rzeczywiście, pytania zadawane przez Szlemiela równie dobrze mogłoby postawić kilkuletnie dziecko. Nie rozumie on słów: „Żydzi”, „getto”, „szmalcownik”, niektóre z nich wyjaśnia mu psi przyjaciel, *nomen omen*, Gryps. Sam Szlemiel zaś dostrzega, czego może od razu nie słyszymy, mechanizm rządzący także okupacyjnym słownikiem, a polegający na określaniu negatywnych zjawisk animalnymi neologizmami bądź neosemantyzmami:

Na rogach ulic i placach okupanci zainstalowali głośniki. Z głośników rozlegały się ryki i wrzaski – nadawano komunikaty z frontów i zarządzenia władz. Moi państwo mówili o tych głośnikach „szczekaczki”. A to przecież krzywdzące dla psów. Nasze szczekanie i poszczekiwanie (należy to rozróżnić) wyraża różne stany – zdumienie, chęć zaprzyjaźnienia się, irytację przechodzącą w napad złości, radość z powrotu domowników, bądź spotkania kolegów, zaniepokojenie hałasem na schodach czy kłótnią u sąsiadów. Tymczasem szczekaczka była jak najdalsza od wyrażania uczuć i nawiązania znajomości. Jej głos miał zagłuszać pamięć o dotychczasowym życiu – blasku świąteł, melodiach tang, granych przez orkiestry w restauracjach i kawiarniach otwartych długo w noc, wesołych nawoływaniach wracających do domów widzów przedstawień teatralnych i filmowych seansów, pocałunkach, jakie wymieniali zakochani przed bramami domów i na ławkach w parku.

s. 32–33

⁵⁹ J. KOWALSKA-LEDER: *Doświadczenie Zagłady...*, s. 227, 299.

Podobnego rodzaju korekta pojawia się w *Bezsenności Jutki*, gdy dziewczynka, jak to było wówczas w zwyczaju, nazywa Niemców „świniami”, na co dziadek upomina ją: „Nie wolno tak mówić! [...] Świnia to mądre i przydatne zwierzę”⁶⁰.

Szlemiel jeszcze w jednej z podziemnych gazetek rozprowadzanych przez profesora zauważa karykaturę Hitlera podpisaną „Hycler”:

To się zgadza: hycel łapie psy, zagania je do budy na kółkach, bywa, że wrzuca do worka, który zapełnia się psim nieszczęściem. Hycler poluje na ludzi, wsadza ich do getta tak jak moich bliskich, wywozi w nieznanym kierunku, urządza łapanki – widziałem jak na Francuskiej nagle podjechały ciężarówki, wyskoczyli z nich żandarmi i zaganiaли przechodniów najpierw pod ściany kamienic, a potem do ciężarówek.

s. 50

To fragment dla wtajemniczonych. Groński zdaje się nawiązywać do rozwieszanych w czasie okupacji w miejscach publicznych tabliczek o treści: „Psom i Żydom wstęp wzbroniony”⁶¹. Ta analogia – co opisano już po wielokroć – przejawiała się wówczas na rozmaite sposoby: do niektórych parków wchodzić mogły psy, lecz nie Żydzi, dla Żydów wyznaczono osobny tramwaj, psom zaś pozwalano jeździć tylko na platformie, czego zresztą doświadczył Szlemiel w jednej z ostatnich scen powieści. O tym, jak głęboko uwewnętrzniło się to z założenia uwłaczające skojarzenie, może świadczyć notatka Reni Knoll, nastoletniej diarystki z krakowskiego getta: „Jaka to będzie rozkosz wyjść po wojnie bez opaski, poczuć się znowu człowiekiem, a nie bezdomnym szcztutym psem”⁶².

Warto zauważyć, że antropomorfizacji Szlemiela towarzyszy podkreślanie jego psich zachowań. Oba te zabiegi są tu ze sobą sprzężone, ich celem zdaje się ukazanie złożoności zwierzęcego podmiotu. Przecież w istocie jego perspektywa sytuuje się w jakimś miejscu nieokreślonym w pełni, które charakteryzować możemy tylko w przybliżeniu, właśnie poprzez tego rodzaju aproksymacyjne działania, rozbijające spójne konstrukcje postaci. Można przypuszczać, że literatura dla dzieci pozostawia większą swobodę dla takich (zakładam, iż celowych) operacji. Ponadto nadświadomość bohatera, która sprawia, że miejscami jego głos może wydać się nieprzekonujący, a postać niebezpiecznie osuwać się w alegorię, owa nadświadomość również służy zwierzęcej sprawie, czy to na

⁶⁰ D. COMBRZYŃSKA-NOGAŁA: *Bezsenność Jutki...*, s. 38.

⁶¹ W dzienniku Reni Knoll znajduję zapis dowodzący, że niekiedy ten zakaz dotyczył tylko Żydów. Dziewczynka notuje, jak uratowała pieska przed wpadnięciem pod tramwaj. Nie mogła go jednak złapać i odprowadzić do opiekuna-Niemca, któremu się wyrwał, gdyż zwierzę uciekło na Planty, gdzie Żydom zabroniono wchodzić. Podają za: J. KOWALSKA-LEDER: *Doświadczenie Zagłady...*, s. 103.

⁶² Cyt. za: tamże, s. 120.

poziomie zabiegów deleksykalizacyjnych, czy to poprzez umieszczenie narratora w sytuacjach, w jakich o zwierzętach do tej pory nie wspomniano, co nie znaczy, że nie były ich udziałem.

Wszak Groński (i nie tylko on) uprzytomnia, że zwierzęta mogły doskonale wspierać rozmaite działania konspiracyjne. Szlemiel na swój sposób uczestniczył w podziemnych akcjach, spacer z nim ułatwiał, przykładowo, rozwieszanie ulotek Polski Walczącej. Przede wszystkim pies pomógł wyprowadzić z getta Joasię. Później zaś cały czas towarzyszył jej, jako pierwszy zauważył obserwującego dziewczynkę szmalcownika, a udaremniwszy jego zamiary, komentował: „Co za ludzie – żaden porządny pies tak by się nie zachował” (s. 77). To znowu wątek powracający w interesujących mnie książkach: w opowieści o Irenie Sendlerowej w wywiezieniu głównego bohatera z getta pomagała suczka Szepsi, którą wtajemniczony kierowca brał do samochodu zawsze, gdy przewoził dzieci. Suczka nauczona była szczekać, kiedy pojazd mijał strzeżoną bramę – w ten sposób zagłuszała płacz dziecka⁶³. Kotka Brygidy zaś, zmyliwszy psa gestapowców, uratowała ukrywanego przez rodziców Heleny Żyda, pana Kamila, a potem pomogła wydostać się z getta jego siostrze Brygidzie. Także zaprzyjaźniony z Jutką gawron Wawelski uczestniczył w zorganizowaniu ucieczki dziewczynki, przekazując korespondencję między jej dziadkiem a pomagającymi mu Polakami.

Niewątpliwie opis psich zwyczajów wprowadza dysonans w narracji o Zagładzie, do jakiej przywykliśmy. Gdyby ludzie byli głównymi bohaterami powieści, można by mówić po prostu o retardacyjnym charakterze zwierzęcego wątku w przebiegu akcji, tymczasem perspektywa przyjęta w książce Grońskiego sugeruje znacznie poważniejsze przesunięcie, chyba nie w pełni jednak wyzyskane. Nie będzie bowiem bezzasadne przypuszczenie, iż właśnie dlatego, że udziela się Szlemielowi głos, jest on uwięziony w klatce ludzkich rozróżnień, podziałów, perspektyw; można mieć wątpliwości, czy z natury antroponormatywny język zostaje w tej powieści dostatecznie naruszony, wszak zasadniczo pies relacjonuje losy swoich kolejnych opiekunów, to ich sprawy, doświadczenie wojny w całości determinują jego opowieść. Paradoksalnie, inaczej niż w przypadku pozostałych zwierząt, które mnie zajmowały, Szlemiel nie odrywa naszej uwagi od wojennej rzeczywistości.

Kwestia prawdopodobieństwa w przypadku utworów poświęconych Zagładzie jest, jak zauważyła kiedyś Ida Fink, skomplikowana. Pisarka przyznała wręcz, że ze swych opowiadań usuwała niekiedy wydarzenia, które rzeczywiście

⁶³ R. PIĄTKOWSKA: *Wszystkie moje mamy*. Il. M. SZYMANOWICZ. Łódź 2013, s. 27–30. Z jednego ze świadectw wynika, że suczka o takim imieniu rzeczywiście istniała i poniekąd pomogła Irenie Sendlerowej w wywiezieniu dziecka z getta. Por. J. MAYER: *Życie w słoiku. Ocalenie Ireny Sendler. Jak nastolatki z Kansas odkryły i uratowały od zapomnienia polską bohaterkę Holocaustu*. Przeł. R. STILLER. Warszawa 2013, s. 177–179. Por. K. WRÓBEL: *Zwierzęta w getcie warszawskim...*, s. 62–65.

miały miejsce, by historię uczynić bardziej wiarygodną⁶⁴. Nie nadużywając porównania, chciałabym jedynie zasugerować adekwatność tej myśli w interesującym mnie kontekście. Inna rzecz, że spostrzeżenie pisarki można by także w szerszej perspektywie odnieść do sposobu, w jaki (re)konstruujemy wszelkie zwierzęce punkty widzenia, ich wewnętrzne światy. Byłabym też skłonna twierdzić, że mimo koniecznych uproszczeń literatura dla dzieci w kształcie i poziomie, jaki dziś wypracowuje, okazuje się wyjątkowo dobrym medium dla opowieści o losach zwierząt podczas okupacji hitlerowskiej. Zdają się te książki, o których próbowałam opowiedzieć, pełnić funkcję propedeutyczną dla możliwości naszej wyobraźni.

5

Wracając jeszcze do powieści Grońskiego – po tym, jak dotychczasowi opiekunowie Joasi i Szlemiela: profesor i pani Stasia, zostają aresztowani przez gestapo za działalność konspiracyjną, dziewczynka decyduje się na powrót do getta. Książka kończy się w chwili, gdy ona i jej pies giną, zastrzeleni przy bramie dzielnicy. Szlemiel wcześniej kilkakrotnie drwił ze swego imienia, oznaczającego pechowca, jako zupełnie nietrafionego. Prawdopodobnie otrzymał je dla żartu ze względu na swą „niebanalną urodę” (s. 81). Z czasem zdaje się ono imieniem odczyniającym zły los, później okazuje się, że raczej odraczającym.

Ale można też uznać jego znaczenie za rzecz drugorzędną, unikając w ten sposób rozstrzygania, kto miał pecha, a kto szczęście, czy zwierzę uśmiercone wraz z wybuchem wojny przez przewidujących opiekunów, czy oddane sąsiadom, zbłąkane, odnalezione bądź nie. Wreszcie Szlemiel – imię pospolite (*appellativum*), które stało się imieniem własnym (*nomen proprium*), można potraktować jak potencjalny eponim, imię tych wszystkich zwierząt, o których wiemy, że musiały być. I nie wiemy nic więcej.

Nadto to imię własne, które mogłoby stać się zarazem imieniem wspólnym, pozwala wyjść poza Hilbergowską triadę, uniknąć nazywania zwierząt ofiarami, stowarzyszenia ich z katami czy ze świadkami. W jakimś sensie wszystkie one sytuowały się poza tymi podziałami, nawet jeśli dopiero interpretacja musiała je najpierw z nich oswobodzić⁶⁵.

⁶⁴ Podaję za: K. KUCZYŃSKA-KOSCHANY: „Все поэты жи́ды“. *Antytotalitarne gesty poetyckie i kreacyjne wobec Zagłady oraz innych doświadczeń granicznych*. Poznań 2013, s. 49.

⁶⁵ Por. A. UBERTOWSKA: *Natura u kresu...*, s. 37.

Bibliografia

- BARATAY É.: *Zwierzęcy punkt widzenia. Inna wersja historii*. Przeł. P. TARASEWICZ. Gdańsk 2014.
- COMBRZYŃSKA-NOGALA D.: *Bezsensowność Jutki*. Il. J. RUSINEK. Łódź 2012.
- DAGAN B.: *Czika, piesek w getcie*. Przeł. S. RACZYŃSKA. Oświęcim 2012.
- Dzieci Holocaustu mówią...* Vol. 2. Dodruk przygotowali J. GUTENBAUM i A. LATAŁA. Warszawa 2001.
- FERRY L.: *Nowy ład ekologiczny: drzewo, zwierzę i człowiek*. Przeł. H. i A. MIŚ. Warszawa 1995.
- FINK I.: *Pies*. W: I. FINK: *Odplywający ogród. Opowiadania zebrane*. Warszawa 2002, s. 98–104.
- FRANK A.: *Dziennik (oficyna). 12 czerwca 1942–1 sierpnia 1944*. Red. O.H. FRANK, M. PRESSLER. Przeł. A. OCZKO. Wyd. II. Kraków 2015.
- GORAT G.: *Szczury i wilki*. Warszawa 2009.
- GRABOWSKI A.M.: *Wojna na Pięknym Brzegu*. Il. J. RUSINEK. Łódź 2014.
- GRÓŃSKI R.M.: *Szlemiel*. Il. K. FIGIELSKI. Warszawa 2010.
- JAROŃ Ł.: *Mamo, poczytaj mi o Holokauście*. Dostępne w Internecie: <http://kulturaonline.pl/mamo,poczytaj,mi,o,holokauscie,tytul,artykul,15107.html> [data dostępu: 28.02.2016].
- JASNOWSKI P.: *Zagłada Żydów w najnowszej literaturze dla dzieci*. „Ryms” 2013, nr 19, s. 6–7.
- KIELAR W.: *Anus mundi*. Wrocław 2004.
- KLEMPERER V.: *Dziennik 1933–1945. Wybór dla młodych czytelników*. Przeł. A. i A. KLUBOWIE. Kraków 1999.
- KOWALSKA-LEDER J.: *Doświadczenie Zagłady z perspektywy dziecka w polskiej literaturze dokumentu osobistego*. Wrocław 2009.
- KRUPIŃSKI P.: *Pies patrzy na getto. Zwierzę jako podmiot narracji postholokaustowych*. W: *Ślady II wojny światowej i Zagłady w najnowszej literaturze polskiej*. Red. B. SIENKIEWICZ, S. KAROLAK. Poznań 2016, s. 57–85.
- KRZYWICKA I.: *Mieszane towarzystwo. Opowiadania dla dorosłych o zwierzętach*. Warszawa 1997.
- KUCZYŃSKA-KOSCHANY K.: „Все поэты жидаы”. *Antytotalitarne gesty poetyckie i kreacyjne wobec Zagłady oraz innych doświadczeń granicznych*. Poznań 2013.
- LACAPRA D.: *Powrót do pytania o to, co ludzkie i zwierzęce*. Przeł. K. BOJARSKA. W: *Teoria wiedzy o przeszłości na tle współczesnej humanistyki. Antologia*. Red. E. DOMAŃSKA. Poznań 2010, s. 417–475.
- LANDAU I.: *Ostatnie piętro*. Il. J. RUSINEK. Łódź 2015.
- LANZMANN C.: *Zajac z Patagonii*. Przeł. M. OCHAB. Wołowiec 2010.
- MAYER J.: *Życie w słoiku. Ocalenie Ireny Sendler. Jak nastolatki z Kansas odkryły i uratowały od zapomnienia polską bohaterkę Holocaustu*. Przeł. R. STILLER. Warszawa 2013.
- OLCZAK-RONIKIER J.: *Korczak. Próba biografii*. Warszawa 2011.
- ORLEV U.: *Wyspa na ulicy Ptasiej*. Przeł. L.J. KERN. Il. O.E. TCHERNOV. Poznań 2011.
- PAPUZIŃSKA J.: *Asiunia*. Il. M. SZYMANOWICZ. Warszawa–Łódź 2011.
- PATTERSON Ch.: *Wieczna Treblinka*. Przeł. R. RUPOWSKI. Opole 2003.
- PIĄTKOWSKA R.: *Wszystkie moje mamy*. Il. M. SZYMANOWICZ. Łódź 2013.
- RUDNIAŃSKA J.: *Kotka Brygidy*. Lasek 2007.
- RUDNIAŃSKA J.: XY. Il. J. AMBROŹEWSKI. Warszawa 2012.
- SAX B.: *Animals in the Third Reich. Pets, Scapegoats, and the Holocaust*. New York 2000.
- SERRAILLIER I.: *Srebrny miecz*. Przeł. J. ŁOZIŃSKI. Il. na podstawie rysunków C.W. HODGESA. Poznań 2014.

- SKOWERA M.: *Polacy i Żydzi, dzieci i dorośli. Kto jest kim w „Kotce Brygidy” Joanny Rudniańskiej i „Bezsenności Jutki” Doroty Combrzyńskiej-Nogali*. „Konteksty Kultury” 2014, T. 11, nr 1, s. 57–72.
- SZCZYGIELSKI M.: *Arka czasu czyli Wielka ucieczka Rafała od kiedyś przez wtedy do teraz i wstecz*. Il. D. DE LATOUR. Warszawa 2013.
- TINDOL R.: *The Best Friends of the Murderers: Guard Dogs and the Nazi Holocaust*. In: *Animals and War. Studies of Europe and North America*. Ed. R. HEDIGER. Boston 2012, s. 105–123.
- UBERTOWSKA A.: *Natura u kresu (ekocyd). Podmiotowość po katastrofie*. „Teksty Drugie” 2013, nr 1/2, s. 33–45.
- WRÓBEL K.: *Zwierzęta w getcie warszawskim. Inna wersja historii*. Warszawa 2015 (praca magisterska).
- ZABAWA K.: *Historia we współczesnej literaturze dla dzieci*. W: *Pamięć – kultura – edukacja*. Red. nauk. A.P. BIEŚ SJ, M. CHROST, B. TOPIJ-STEMPIŃSKA. Kraków 2011, s. 309–329.
- ZABAWA K.: *Rozpoczęta opowieść. Polska literatura dziecięca po 1989 roku wobec kultury współczesnej*. Kraków 2013.

Anita Jarzyna

Schlemiels Animals and the Shoah in Children’s Literature

Summary

The author of the article is interested in R.M. Groński’s book, entitled *Szlemiel*, whose narrator and protagonist is an English bulldog, living with a Jewish intellectual family in pre-war and war Warsaw. Other pieces mentioned in the text – providing a context for this short story, in which the animal motif is dominant – are among others *Bezsenność Jutki* by D. Combrzyńska-Nogala, *XY* by J. Rudniańska, *Wojna na Pięknym Brzegu* by A.M. Grabowski and *Arka czasu...* by M. Szczygielski. Firstly, it is shown how narratives aimed at children regain the issue of the fate and experiences of the companion species during World War II, with a special emphasis put on the Shoah: the issue underestimated in both so-called literary texts for adults, and historical works. After all, Jews in certain regions of the Third Reich were not allowed to keep animals at home; many of them were hidden and then abandoned out of necessity when their owners were moved to ghettos. Sensitivity and imagination of a child turns out to be a medium that is in particular proximity to emotions and experiences of animals, while their perspective makes it easier for the youngest readers – target audience of the analysed novels – to confront the memory of the Shoah. The important context, somewhat legitimising the narratives the author examines, is the presence of these threads in literature of personal document (for instance in V. Klemperer’s diaries) and memoir prose (for instance in I. Krzywicka’s *Mieszane towarzystwo...*), which so far has often been overlooked. The methodological basis of the interpretation is É. Baratay’s *Point de vue animal. Une autre version de l’histoire*, recently published in Polish (*Zwierzęcy punkt widzenia. Inna wersja historii*). By formulating a thesis that literature for children on the subject of the Holocaust somewhat asserts the animals’ fate, the author on the one hand thinks about the restrictions and simplifications these narratives presuppose, and on the other asks whether the inclusion of non-human subjects breaks the schemes this literature has created.

Key words: children’s literature, Holocaust, animal studies